

ZYGFRYD JUSZCZYŃSKI

ur. 1937; Derewiczna

Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, WSK Świdnik, strajk, przyczyny strajku, ceny żywności, bar pracowniczy, Zofia Bartkiewicz

Przyczyny strajku w Świdniku w 1980 roku

Na początku nie było mowy o „kotlecie”, nie było mowy o tym „kto? co? jak?”. Dopiero później było to relacjonowane w ten sposób, że poszło o „kotlet”. Poszło ogólnie o wzrosty cen. Zakład był duży, dużo było robione dla ludzi, w tym na ówczesne możliwości w każdej hali był przynajmniej jeden bar w każdym skupisku ludzi. Na osiedlu nie bardzo można było coś kupić, a na kanapki najlepsze są wędliny – na śniadanie trzeba było coś zjeść, więc powstawały bary i one były blisko ludzi. Ponieważ dla robotników była ustalona pora przerwy śniadaniowej o godzinie 10-10:15, wówczas ludzie szli sobie coś tam kupić czy zjeść na miejscu i te ceny po prostu były widoczne na co dzień. Wzrost cen był zdecydowany, z dnia na dzień. Stwierdzono więc, że był to strajk o „kotlet”. Możliwe, że jest w tym część prawdy, że to przysłowiowy „kotlet” był jakąś przyczyną. Wszystko zaczęło się rzeczywiście na hali obrabiarkowej, tzw. hali maszynowej – tam byli rzeczywiście ludzie od maszyny, bo ci, co pracowali, jak ja, w biurze konstrukcyjnym, czy gdzieś w administracji, mogli sobie pozwolić na zjedzenie w innej porze, nie tylko w czasie tej przerwy. Pracownicy przy maszynach zatrzymywali maszyny o godzinie 10, a o 10:15 trzeba było włączać z powrotem, stąd było to dla nich takie pierwsze odczucie zbiorowe. Wszyscy szli wówczas na to jedzenie, a tu naraz wszystko jest droższe! Ten bunt się na pewno zaczął od nich, ponieważ to inna rzecz, mieli możliwość pokazania czy zademonstrowania tego, że o godzinie 10:15 pracownik mógł powiedzieć: „Nie włączam maszyny!” Tak się właśnie zaczęło, że nie włączamy maszyn i hala, która zwykle huczy od maszyn, naraz jest cicha, bo poszła wieść po sąsiednich maszynach, że ich nie uruchamiamy. To się dało zauważyć, bo jak maszyny pracują, każdy wchodzący do hali widzi, że pracują, i że wszystko jest dobrze, a jak stoją, to znaczy, że coś nie tak. Na pewno był to moment wygodniejszy, łatwiejszy do wprowadzenia strajku przez robotników tych właśnie od maszyn niż gdzieś z biura i to robotnicy zaczęli, ale dosyć szybko dołączyli się pozostali, ponieważ dotyczyło to wszystkich. W tłumie ludzi ważny jest czasami jakiś gest czy parę słów i myślę, że

tutaj mocnym akcentem ku temu byśmy wszyscy poczuli, że to jest problem nas wszystkich, była pani Zofia Bartkiewicz, która okazała się bardzo odważna, chociaż była radną w mieście Świdniku przez wiele lat. Podeszła do mikrofonu i zaapelowała, że to jest problem nas wszystkich nie tylko tej hali, która zatrzymała maszyny, że to dotyczy nas wszystkich, również administracji, pionu technicznego i wszystkich pracowników. Stąd rozwój dalszych wypadków był już taki całościowy, wszyscy się włączyli.

Data i miejsce nagrania	2006-01-05, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"